GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 81

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 26 Marca 1830 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— Podpisany ma honor uwiadomić, iż *Jeografja powszechna* nowożytna z wiadomościami jeografji starożytnéj prospektem poprzednio ogłoszona, jest już pod prassą drukarską, i że tom 1 wyjdzie w miesiącu kwietniu następnie zaś zamiast tomu 2go wyjdzie tomów dwa, z których tom 2gi obejmować będzie jeografję na klassy 2 i 3 a tom 3ci jeografję starożytną i dykcjonarz nazwisk. Szanowne osoby zajmujące się zbieraniem prenumeraty raczą nadesłać listę prenumeratorów. Prenumerować można nadal aż do wyjścia tomu 3, oprócz miejsc wskazanych w prospekcie, w xięgarniach: Szteblera i Brzeziny w Warszawie, i Grabowskiego w Krakowie, a dodatkowa lista prenumerujących przy tomach 2 i 3 następnie domieszczoną będzie. — W Warszawie d. 22 marca 1830. — *Saniewski* Felix.

— Według urzędowych spisów, ludność kraju naszego w końcu r. 1828 prócz wojska polskiego, wynosiła 4,088,289. W r. zaś 1823 ludność wynosiła prócz wojska 3,704,306. — Ludność żydowska w r. 1828 składała się z 384,263 osób, pomiędzy któremi bez stałego sposobu do życia 93,988.

— Alexander Bohatkiewicz wydał w Wilnie rozprawę p. t. *Rzecz o bibljografji powszechnéj*, napisana na otworzenie tego kursu w uniwersytecie Wileńskim; a Józef Strumiłło *Rocznik ogrodniczy powszechny*, służący za dodatek do *Ogrodów północnych*.

— Pan Chopin dawał dwa koncerta: obadwa równie świetne; wszystkie miejsca zajęte były. Publiczność przyjęła z zadowoleniem i uwielbieniem młodego artystę. Ostatni koncert zakończył pan Chopin improwizacją, która najmocniéj przekonała słuchaczy o biegłości jego myśli i exekucji.

— Najnowszém dziełem drammatyczném Alex. hr. Fredra, jest obrona Olsztynu.

— *Poszyt VI Pamiętnika Sandomierskiego* wyszedł z druku i zawiera: 1) Historją królów Szwedzkich, ciąg dalszy, a dokończenie panowania Eryka XIII. 2) Panowanie Jana III, ojca Zygmunta III K. P. 3) O pogrzebie Katarzyny Jagiellonki, królowéj Szwedzkiéj, z mowy szwedzkiéj przełożono. 4) Programma, do którego orszak pogrzebowy, w czasie processji w dniach 15, 16 i 17 lutego roku 1584 z Sztokolmu do Upsalu powinien się stosować. 5) Opis grobowca Katarzyny Jagiellonki w kościele katedralnym w Upsalu, na rozkaz Jana III wystawionego. 6) Witanie króla Jmci Zygmunta Augusta od posłów z Wiekiéj Polski, przez Jana Sierakowskiego (r. 1548) w Piotrkowie. 7) Na to witanie króla Jmści odpowiedź, doskłonną, łaskawą, uczciwą, jeżeli ją kiedy Polacy przedtem uczciwszą z ust pana swego słyszeli. 8) Czynność sejmu tego (r. 1548) dalsza. 9) O ożenieniu się J. K. M. 10) Żegnanie posłów od rycerstwa króla Jmści, przez ur. Sierakowskiego, Wojskiego Włocławskiego, w Piotrkowie d. 2 grudnia 1548 11) List królowéj Bony, po polsku, do rządzcy dóbr i zamku Barskiego, r. 1542. 12) Drugi list król. Bony do Bagieńskiego, z tegoż roku. 13) Dodatek do tegoż listu. 14) List Stefana Batorego do Abramowicza starosty Lidzkiego, pisany z obozu z pod *Pskowa* roku 1581 dnia 30 września, którym zakazuje prześladowania różnowierców. 15) Wspomnienie o Dobromilu. 16) Malowania Dobromilskie w domu Herburtów. 17) Sposób życia na świecie (z r. 1620). 18) Chłopska natura — Zbytek Polski — O puchlinie — Co lepszego na świecie? — Napis na domie. 19) Obliczenie włości Korony i Litwy za Zygmunta III. 20) List Leopolda I cesarza do Jana III króla polskiego, z r. 1689, donoszący o dwóch zwycięztwach odniesionych przez wojska Cesarskie. 21) Kassandra Europejska, dokończenie. 22) Podpisy wielkich lub wsławionych ludzi. 23) Wojna Sandomierska z r. 1809. 24) Sobotka, z powieści gminnych, przez Adama Podymowicza magistra filozofji. 25) Madejowe łoże, z powieści gminnych przez tegoż.

Ryciny dołączają się: 1) Grobowiec Katarzyny Jagiellonki. 2) Rycina przedstawiająca Jana III. 3) Rycina Katarzyny Jagiellonki. 4) Podpisy (łacińskie) wsławionych ludzi, a te są: Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Królowéj Bony, Stefana Batorego, Władysława IV, Leopolda I cesarza Niemieckiego, *Jana Jerzego*, xiążąt Szlązkich (z l. 1563 i 1565) Walentego Dembińskiego kanclerza wiel. koron., Andrzeja Szyszkowskiego, Samuela Nakielskiego, Pawła Szczerbicza sławnego prawnika, Stanisława Morsztyna wojewody Mazowieckiego i Stanisława Potockiego wojewody Krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego.

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie w xięgarniach: XX. Pijarów, Zawadzkiego i Węckiego, Hugues et Kermen, Steblera i w składzie pism u Ciechanowskiego przy ulicy Podwal. Na prowincji po wszystkich pocztamtach. — Tom z r. 1829 płaci się złp. 18. To II z r. 1830 zł. 24. Razem obadwa złp. 42.

— *(Nadesłane)*. — Umieściłeś WPan, Mości redaktorze, w tych dniach w jednym z ostatnich numerów gazety swojéj, którego daty nie pamiętam, uwagi nad krytyką Ku-

rjera Polskiego o teatrze narodowym z powodu parodji Wertera na tymże teatrze dawanéj: chciéj także dołączyć opis zdarzenia, którego ja znowu byłem świadkiem w pewdym domu zeszłego poniedziałku.

Pewny romantyk zaprawiony niezmiernie na czytaniu Kurjera Polskiego i Dziennika Powszechnego, popisywał się z wierszami swojéj własnéj roboty. Ten płód poetycznéj pracy, czyli jak mówił, ten kwiat estetycznego uczucia swojego, miał przedstawić pewnemu spekulantowi, jednemu z tych światłych czasu naszego, który czyniąc różne szczęśliwe przedsiebierstwa, znalazł kamień filozoficzny wieku, i zrobił ze dwa miljony majątku, dał przytém kilka smacznych obiadów uczonym i ogłoszony został jako najmędrszy człowiek na świecie. Takiemu to mecenasowi nauk nasz poeta oddawał pod opiekę swoje estetyczne uczucia.

Romantyk zaczął właśnie deklamować gdy wszedłem. Oświadczył z góry, iż jego poezja nie jest wcale ślepém naśladownictwem; że się nadewszystko wystrzegał dobrych wzorów ażeby tém więcéj był oryginalny: proszono go żeby bez dalszych uwag chciał czytać. Wziął więc lutnię do ręki, krząknął, i tonem uroczystym przeczytał pierwszą strofę. Jego poezja była straszliwie ponura: opiewał płaczliwym tonem tajniki nadprzyrodzonego świata. Mecenas nauk ziewał ustawicznie; wreszcie nie mogąc wytrzymać: zmiłuj się mój panie, mówi wieszczowi, to co czytasz bardzo smutne jest. Powiedz raczéj mgliste, odpowiedział poeta. Ja tego nie mówię, rzekł mecenas nauk. I owszem powiedz śmiało, dodał kwiat czułości estetycznéj. Niechże i tak będzie, rozśmiał się kwiat przemysłu, kiedy tego chcesz, to ci powiem iż wiersze twoje są okropnie mgliste.

Ciekawy byłem niezmiernie wiedzieć do czego poeta dążył. To bardzo dobrze, mówi, to wielki zaszczyt dla mnie że są takie: bo poezja powinna miéć charakter miejscowy: jest ona wypływem ducha czasu, dodał, i klimatu. Dlaczegoż, mówi daléj, poezja u Greków była tak świetna i wesoła; bo tam niebo jest zawsze pogodne. U nas i w Niemczech najczęściéj mgły panują, powietrze jest ponure i mgliste: poezja przeto musi u nas być ponura i mglista.

Fabrykant nie zgłębiał nigdy ducha poezji, ale miał z natury zdrowy rozsądek; porwał się więc za oba boki ze śmiechu i jako człowiek bogaty zapytał z góry poetę, gdzie to wszystko wyczytał? — Romantyk mógł mu był odpowiedzieć, że to wszystko wyczytał w Kurjerze Polskim; lecz chcąc uchodzić przed mecenasem nauk za wynalazcę tak osobliwszéj teorji, odezwał się, iż to jest ulotniony owoc jego filozoficznych badań. Natenczas twoje badania, mówi mu fabrykant, są czystém przywidzeniem; bo jeżeli klima nasze jest zimne i wilgotne, nie idzie zatém, iżby wszyscy mieszkańcy pochorować się mieli na kaszel i katar. I w złym klimacie mogą być zdrowi ludzie, cała sztuka na tém, żeby się ciepło ubierać. To samo, dodał, rozumié się i o poezji: jeżeli pora jesienna ma szkodliwy wpływ na czyjeś wiersze, to niechaj je pisze na wiosnę, a jeżeli i pogodny dzień majowy nic nie pomoże poecie, to lepiéj, niechaj wcale nie będzie wieszczem, aniżeli żeby i siebie miał wystawiać na przygany i nudzić ludzi uczciwych.

Poeta obrażony do żywego temi słowy, przysunął się ku mnie i po cichu rzekł mi do ucha. Ten człowiek, jak pan widzisz, został się zupełnie w tyle za Europą; jego wyobrażenia są przynajmniéj o dwieście lat na wstecz: lecz potrzebuję jego pieniędzy na dokończenie druku moich *Bab* (*) i muszę mu doczytać resztę mojego poematu.

To mówiąc zaczął znowu swoję deklamację, poważnie i uroczyście. — Wieleż tam masz jeszcze tych wierszy do końca? pyta go zniecierpliwiony mecenas nauk. — Już tylko kilka strof, odpowiedział poeta; lecz zato najważniejszych. I w istocie ważne były, bo wpadając w *ideologję*, poeta dowodził fabrykantowi, że nauki przyrodzone, w tém co się tycze przemysłu i kunsztów, nie powinny należyć do prawdziwéj i czystéj filozofji: słowem, parodjował wierszem to co czytał w Kurjerze Polskim o filozofji naturalnéj Niemców, o téj filozofji bez celu i przedmiotu, która rozumując nad naturą, uważa ją jak gdyby wcale nie istniała: z czego wszystkiego poeta wyprowadzał nareszcie ten wniosek, że fabrykant, spekulant, kupiec, przedsiebiorca, a nawet mecenas nauk jest tylko materją.

Mecenas nauk widział tu znowu oczywistą do siebie przymówkę; lecz powściągając się: Mój Panie, mówi poecie, w tych wierszach nie znajduję iżbyś okazał wiele dowcipu. — To właśnie bardzo dobrze, odezwał się kwiat czułości: dowcip jest najpośledniejszą zaletą człowieka. — Czyto także masz z twoich filozoficznych badań? pyta przedsiebierca. — Nie, odpowiedział, to jest powaga Dziennika Pow. który nam to pokazał w numerze 69 pisma swojego. — Jednakże dowcipem, mówi mecenas nauk, wyjował Krasicki, Niemcewicz i tylu innych sławnych ludzi: dowcip uważany był za najpiérwszy przedmiot pisarza. To tak dawniéj bywało, mówi kwiat czułości; lecz dzisiaj wcale czego innego potrzeba, żeby utworzyć jenjalnego człowieka. — I czegoż więc potrzeba? pyta mecenas nauk. — Oto prawdy, odpowiedział poeta. Lecz ażeby odkryć prawdę, rzekł mecenas, trzeba miéć dowcip; bo człowiek nierozgarnięty będzie patrzał na prawdę, a jednak jéj nie zobaczy. Tak mój panie, żebyś miał dowcip, dodał, nie byłbyś mi czytał twojego niewczesnego dzieła; widziałbyś że w twojém mniemaném prawdziwém pismie, nie ma słowa prawdy.

To powiedziawszy, poszedł do swojego gabinetu i zostawił na środku pokoju romantyka, z papierami w ręku.

* *

— Podług przepowiadań *Meteorologa wiejskiego*, czas chłodny, przytém bardzo często pochmurny i słotny trwać będzie aż do dnia 8 kwietnia. Od dnia 9 do 16 (lub może też do 21) kwietnia, czas będzie cieplejszym i nie mało dni będzie pogodnych.

ANGLJA. — *Z Londynu dnia 10 marca.* — Słychać że dwór nasz wstrzymał się z uznaniem D. Miguela z powodu uczynionych w téj mierze ze strony pewnego mocarstwa przełożeń.

— *Globe* utrzymuje, że xiąże Leopold w ciągu tego tygodnia uda się do Francji, zabawi tam przez miesiąc, a po powrocie swym przedsięweźmie przygotowania podróży do Grecji, w lipcu nastąpić mającéj.

(*) Dzieło, które kwiat czułości na wzór *Dziadów* Mickiewicza napisał.

— Mówią iż w miejsce lorda Cowle, lord Fitzroy będzie posłem przy dworze Wiedeńskim. Słychać także, że tu przybędzie poseł turecki.

— Ostatni potomek sławnéj benackiéj rodziny Pesaro umarł tu dnia 23 z. m. w 86 roku życia.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 12 marca.* — Na posiedzeniu izby parów dnia 11 marca przedstawił kanclerz projekt do prawa o pojedynkach; margrabia de Semonville czytał poprzednio pochwałę zmarłego kanclerza Dambray. Dzień przyszłego posiedzenia nie jest oznaczony.

— Margrabia de Lally Tollendal par Francji, minister stanu i członek akademji francuzkiéj, umarł wczoraj w 79 roku życia. Parostwo przechodzi na zięcia jego hrabiego Lepatron d'Aux.

— Mówią iż kommissji adresu podano trzy projekta do adresu to jest: panów Etienne, Keratry i Sebastiani; szczególniéj praca ostatniego zajęła uwagę kommissji.

— *Messager des Chambres* umieścił następujące wyjątki z memorjału podanego radzie królewskiéj: „Przekroczenia prassy, nie były jeszcze nigdy tak rzadko karane od trybunałów jak teraz; idziemy daléj jeszcze i mówiemy, że nigdy bardziéj im nie sprzyjano jak teraz. Z liczby 162 obwinionych o przekroczenia drukarskie, 72 zupełnie uwolniono. Wyrok sądu paryzkiego drugiéj instancji stanowiący, iż artykuły w *Courrier francais*, w których piérwsze zasady religijne były naruszone, nie są nadwerężaniem religji, jest największą zniewagą, jakiéj się dopuścić było można przeciwko kościołowi. Została przecież godność monarchji, lecz i tę chciał jéj niedawno wydrzeć wspomniony sąd; słuchał on cierpliwie wzoru adwokatów wszystkich niedorzeczności i przekroczeń druku, (pana Dupin starszego w sprawie przeciwko *Journal des Debats*) i jemu przyznał zwycięztwo. Trybunał zaś, który uwalnia tyle godnego kary poddanego (jak np. pan Bertin starszy) i chwalących go słucha z zadowoleniem, jest równie godny kary jak on. Inne sądy na prowincjach wydały także w sprawach o przestępstwa druku wyroki, które w rewolucyjném zuchwalstwie przechodzą wszystko, co dotychczas słyszano.... Piérwszy środek, który rząd nietylko w uczuciu swéj godności, lecz oraz całéj swéj exystencji przedsięwziąć powinien, ściąga się do prawa wyborów, drugi do prawa druku. Towarzystwo nasze dzieli się na dwa stronnictwa: rojalistowskie i liberalne czyli bardziéj religijne i niereligijne. Teraźniejsze prawo wyborów wyraźnie dąży do zupełnego oddalenia religji z Francji. Wybory stały się co rok bardziéj demokratyczne. Prawo wyborowe powinno więc jak najprędzéj być zmienione i zupełnie zniesione, albowiem gdyby go choć po części zostawiono, tedyby musiano wkrótce przywrócić i to co odjęto. — Tu wymieniono 14 nowych systemów obierania. Między temi są najznakomitsze: 1) Wprowadzenie wyborców z wszystkich, nawet z najuboższych klass, tak iżby na przyszłość zamiast 80,000 było 12 miljonów wyborców. 2) Kollegia wyborcze, złożone z nieodwołalnych, albo wcale dziedzicznych wyborców. 3) Żadne obwodowe lecz tylko departamentowe kollegia wyborcze. 4) Ograniczenie prawa wybierania deputowanych na prawo przedstawiania rządowi kandydatów do deputacji. 5) Zgromadzenie kilku głosów na jednę i tę samę osobę, tak, iżby właściciel, który płaci trzy razy 300 fr. stałych podatków, dawał 3 głosy. 6) Przyłączenie tak zwanych królewskich wyborców do teraźniejszych 80,000. 7) Wyłączenie patentowanych wyborców. — Podaliśmy środki powiedziane następnie ocalenia, jeżeli nie nazawsze to przynajmniéj na jakiś czas towarzyskiego porządku. Byłoby to nadto, gdyby chciano twierdzić, że monarchja, która sama ma w ręku moc użycia tych środków, nie jest do nich upoważniona. Oczewiście nadeszła chwila, gdzie we Francji nie ma środka między stronnictwem religijném i niereligijném, między monarchją i rzecząpospolitą, między Bourbonami i panem Lafayette."

Prawie wszystkie dzienniki opozycyjne wynurzyły swą niechęć przeciwko osnowie tego memorjału.

— *Gazette de Tribuneaux*, upatruje w wspomnionéj petycji następujące uchybienia: »Uwłaczanie prawom i władzy konstytucyjnéj izb. Znieważenie sądów piérwszéj i drugiéj instancji. Obrażenie izby deputowanych w ogóle i pokrzywdzenie kilku jéj członków.

— *Journal des Debats* umieścił także recenzję memorjału do rady królewskiéj.

— *Gazette de France* tak mówi o wzmiankowanym memorjale: »Pismo to jest długim wywodem przeciwko duchowi rewolucyjnemu, pokazuje ono, jak przez skutki druku, wolne mowy, niedokładnych nauk i nadzwyczajnych namiętności, wcisnąć się mógł nieporządek do towarzyskiego ciała. Lecz skoro jest mowa o środkach zapobieżenia złemu, autorowie wpadają w te same błędy, w które wpadali panowie Azais i Cottu. Każdy system wyborczy zdaje się im dobry, byle tylko teraźniejszy został zniesiony. Wychodzą oni z tego stanowiska, że towarzystwo składa się z dobrych i złych części, i że ostatnie gwałtownym sposobem powinny być pozbawione wszelkiego politycznego wpływu. Lecz czyż ciało wyborcze, które uskuteczniało wybory roku 1827 nie jest tożsamo które było roku 1823? Każdy wié, iż odszczepieni rojaliści sami nadali liberalizmowi większość i przełamali równowagę w wielkich kollegjach wyborczych. Hasło: precz z Jezuitami! sprawiło roku 1827 wybory liberalne; hasło: precz z odszczepieńcami! sprowadzi nam monarchiczne wybory, przywróci spokojność i porządek. Lecz jeżeli cokolwiek jest w stanie omylić nadzieje nasze względem poprawienia opinji publicznéj, tedy bez wątpienia sprawić to mogą takie pisma, które pomnażają zamieszanie umysłów, i przeszkadzają krajowi połączyć się z rojalistami, ci bowiem z pism tych sądząc, muszą mu się wydawać tajnemi nieprzyjaciołmi ustawy.

Gdyby ostatnie zdanie miało się zakorzenić, tedyby nam kollegia wyborcze nadsyłały tylko jawnych rewolucjonistów, ci zaś naówczas głosiliby iż sami są jedynymi obrońcami konstytucji.

— *Gazette* zapewnia, że xiążę Polignac poprzednio nie zezwolił na przypisanie sobie tego memorjału, i że ten o nim dopiéro przez pisma publiczne został uwiadomniony.

— Narady względem projektu do adresu odbywać się będą d. 15 b. m. w tajnym komitecie izby.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyjazd posła do Carogrodu za rządów Augusta III.

(Nadesłane.)

Roku 1759 wyznaczony został od króla i rzeczy-pospolitéj na poselstwo do Porty Ottomańskiéj, Józef hrabia na Podosiu Podoski, kuchmistrz W. X. Lit. Głównem zleceniem które mu dano, było powinszowanie wstąpienia na tron Mustafie III i ponowienie sąsiedzkiéj z Polską przyjaźni. Poselstwa tego nie można porównać z okazałością nierównie zamożniéjszych posłanników za poprzednich panowań jakoto: Krzysztofa xięcia Zbaraskiego koniuszego kor: 1621 r., lub Rafała Leszczyńskiego wojewody Łęczyckiego 1700 r., który z taką u Porty wystąpił świetnością, jakiéj drugiego nie było przykładu. Ze jednak niniéjsze co do odbytéj podróży do granic tureckich, lepiéj od innych jest znane, zamierzyłem przeto niektóre w téj mierze szczegóły czytelnikom Gazety Polskiéj udzielić.

Umieli Polacy oceniać podobną posługę obywatelską; jakoż okazywali dowody uszanowania i zawdzięczenia swego w przyjmowaniu wzmiankowanego posła po drodze. — Być może, że na to i zwyczaje ówczesne działalność swą wywierały. Przejazd Podoskiego przez ojczystą ziemię trwał długo, wszędy bowiem był zatrzymywany i hojnie podejmowany. Za zbliżaniem się jego do każdego niemal miasta, wychodziły naprzeciw niemu cechy, licznie zgromadzeni obywatele okoliczni, występowali mówcy, załoga zaś miéjscowa dawała ognia z dział lub ręcznéj broni. Wśród oznak radości prowadzony był do kościoła, a po odprawionych modłach za szczęśliwe powodzenie, następowała biesiada. Zbaczać nawet nieraz widział się zniewolonym do dworów lub zamków zamożnych panów, i być uczestnikiem owéj w całém znaczeniu staropolskiéj gościnności. — Na dniu 21 września stanął w Kamieńcu, o pół mili od miasta przyjmował go uroczyście regimentarz straży pogranicznych, Modzelewski: uszykowane chorągwie pancerne przy odgłosie trąb i kotłów rozpoczynały pochód, daléj postępował liczny orszak urzędników, obywateli, tudzież osób do poselstwa należących; za niemi jechał poseł na dzielnym rumaku, mającym bogate siedzenie i przykrycie dywdykowe od haftu, pereł i kamieni drogich połyskujące; koło konia szło sześciu rosłych pajuków suto w srebrne szaty przybranych; jechał potém porucznik Gałęzowski na czele 24 hussarzów na konwoj aż do Stambułu przeznaczonych; następnie szło cztéry poszóstnych karet poselskich, także sześć koni powodnych, w końcu wozy pakowne. Gdy przybliżono się do twierdzy, dano 100 razy ognia z armat. Wjechawszy w piérwszą bramę, witany był *Podoski* od magistratu, przy zgromadzeniu mieszczan z bronią i chorągwiami. W kościele katedralnym pozdrowiony od kapituły. Swietną ucztę w tym dniu dla siebie daną, odwdzięczył nazajutrz poseł obiadem na kilka stołów zastawionym. Trzeciego dnia zaproszony był od jenerał-kommendanta *Potockiego*. Tegoż dnia przybyli do niego Turcy z Chocimia z wręczeniem listów od swego paszy i od hospodara Multańskiego. Czwartego zaś po otrzyméniu błogosławieństwie, ruszył w dalszą podróż. O ćwierć mili przed Żwańcem czekał na spotkanie jego dziedzic miéjsca Lanckoroński, stolnik Podolski z swoją chorągwią nadworną, i przy podobnych jak powyżéj oznakach honoru wprowadził go do zamku. Tam przez cztery dni pobytu, trwały ciągle biesiady, spełniano zdrowie przy nieustannéu biciu z moździerzy i wystrzałach dawanych od 120 piechoty z załogi Kamienieckiéj. Dnia 29 podczas wyjazdu obywatele województwa Podolskiego złożyli na piśmie posłowi żądania swoje względem wynagrodzenia krzywd na pograniczu poczynionych. Tu dopiero zaczęły się ostateczne pożegnania i wynurzenia życzeń: piérwszy zabrał głos Ant. xiąże Lubomirski wojew. Lubel., po nim Humiecki kasztelan Kamieniecki, nareście Joachim Łoś starosta Bereżański, w imieniu województwa zakończył mowę którą z ówczasowego Kurjera Polskiego dosłownie umieszczam.

»Stawasz tu na tym brzegu! stawasz! wynieść się już z ojczystych granic, i rozłączyć się z nami, od N. króla jako od ojca, od ojczyzny jako od matki, od wszystkich patrjotów, jako od braci swoich, w tak odległe strony JW. Podoski kuchmistrzu W. X. L. od Najjaśniéjszéj rplitéj naszéj do prześwietnéj Porty Ottomańskiéj Ablegacie dobrodzieju! Cóż ci natychmiast mam powiedzieć? Oto JO. Mci xże wojewodo, JW. panie kasztelanie dobrodzieju, tak wysocy królestwa polskiego senatorowie, oddając tureckiéj potencji, żegnajcie godnego posła ukochanéj ojczyzny słowy:

Fili rumpe moras, peregrinas transfer in oras.
Officium mutuum, Regis et ipse Tuum.

»Ja zaś imieniem prześw. wojew. Podolskiego, imieniem wszystkich zgromadzonych W.W. Jchmć. kompanji i braci, pełnym affektu i żalu wyrażeniem, żegnam cię serdecznie *Os de ossibus, sangvis de sangvine nostro*. Żegnam jako Józefa do Egiptu wyprawionego samym imieniem, rzeczą samą, bo i krwi konnexią należącego do mnie prawdziwego Józefa; żegnam i życzę uprzéjmnie: niech Bóg prostuje drogi twoje, niech sławę narodu do Ottomańskiéj bramy; stawaj w niéj mężnie i chwalebnie. *Tandem post bene gestas provincias* bodajżeśmy cię szczęśliwie *reducem* nieodrodnego *Aquilae Polonae Pullum* przed obliczem pańskim Najjaś. Miłośc. króla w nienaruszonym zdrowiu i pomyślnych sukcessach jako najprędzéj oglądali do sprawiedliwego zasługom i podjętéj fatydze twoiéj dziękczynienia, jako też do najmilszego godności imienia i osoby twojéj powitania.»

Każdemu z osobna stosownie odpowiadał nasz poseł.— Poczem donieśli mu Turcy, iż na przyjęcie poselskie z ich strony wszelka była gotowość. Udał się zatém nad brzeg Dniestru, uczczony znowu taką paradą z jaką wjeżdżał do miasta, a wsiadłszy na prom z przedniéjszymi urzędnikami, odprowadzony był do środka rzeki; gdzie po wręczeniu przez Turków xięciu Lubomirskiemu ubezpieczenia prawnego, przeniósł się ze swojemi na ich statek.—

T. L.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Popas.* — *Nieproszeni goście.* — *Bióraliści.*

TEATR FRANCUZKI. — *Le Jeune mari.* — *Le vieux mari.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.